Cena 10 groszy

Nr. 188 | Opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwów, czwartek 20 sierpnia 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Groźba strejku powszechnego.

Min. Skrzyński, o swej podróży i konferencji z Briandem.

WARSZAWA. 18. sierpnia. (tel. wł.) Dziś w południe odbyła się w prezydjum rady ministrów konferencja prasowa, zwołana przez ministra Skrzyńskiego.

Minister poinformował zebranych o celach i wynikach swej podróży do Ameryki.

„Do Stanów Zjednoczonych pojechałem — mówi p. Skrzyński — aby wyrazić narodowi amerykańskiemu wdzięczność, za to wszystko co dla Polski uczynił, aby zapoznać się ze stosunkami w Stanach i poinformować o Polsce tamtejszą opinię“.

Ogólne wrażenie, jakie minister odniósł z podróży, jest zadowalające.

Mówiąc o konferencji z Briandem w Paryżu stwierdził minister, że Briand poinformował go, o jedności stanowiska Francji i Anglji, co jest następstwem uznania przez Anglję następujących tez francuskich:

1. Pakt bezpieczeństwa nie może naruszać jakichkolwiek traktatów, lecz ma je wzmocnić, oraz 2. wszystkie środki zmierzające do ustalenia pokoju w Europie, mają być współcześnie zastosowane.

Dalej oświadczył minister, że Polska niedługo zabierze głos w sprawach międzynarodowych. Stanowisko Polski zostanie określone przez Radę ministrów.

Zapytany o skutki propagandy antypolskiej prowadzonej przez Niemcy w Ameryce, stwierdził minister, że propaganda ta nie wydała żadnych owoców, ani w sprawie optantów, ani w sprawie wahania się waluty polskiej.

—:::—

Przemysłowcy metalurgiczni prowokują strejk powszechny.

WARSZAWA. 18. sierpnia. (tel. wł.) Strejk metalowców trwa w dalszym ciągu z niesłabnącą siłą.

Wczoraj związek zawodowy metalowców wysłał do związku przemysłowców list z ostatecznem sprecyzowaniem żądań. Mianowicie robotnicy po rozważeniu ogólnego położenia gospodarczego, postanowili żądać 30 proc. podwyżki dotychczasowych płac, a nie jak poprzednio 50 proc.

Żądanie to nosi charakter ultimatum i gdyby przemysłowcy nie przyjęli warunków robotników, strejk zostanie zaostrzony, a nawet poparty przez robotników z innych gałęzi przemysłu, przez

PROKLAMOWANIE STREJKU POWSZECHNEGO.

Dzisiaj wieczorem radzą odnośne organizacje robotnicze, nad ewentualnością strejku powszechnego.

W razie wybuchu tegoż, stanęłaby przedewszystkiem elektrownia, gazownia, tramwaje i przemysł spożywczy.

Stanowisko przemysłowców jest jak dotąd wręcz prowokujące. Wczoraj uchwalili oni że podtrzymują swój projekt 5 procentowej podwyżki płac, tylko pod warunkiem, udzielenia im przez rząd kredytów. Jeżeli kredyty nie zostaną udzielone, fabryki nie godzą się nawet na 5- procentową podwyżkę.

Projektowana przez przemysłowców podwyżka zostanie również cofnięta, o ile robotnicy nie podejmą pracy do 20 b. m.

Te dwa warunki zaostrzają sytuację i uniemożliwiają wszelkie porozumienie.

—:::—

Rosja wobec paktu.

RZYM. 18.. sierpnia. (Pat.) Ambasador rosyjski przy Kwirynale Kierencew udzielił dziennikowi „Epoca“ kilku wyjaśnień co do stanowiska sowietów w sprawie bezpieczeństwa i przyjęcia Niemiec do Ligi narodów. Powiedział on mianowicie, że polityczne znaczenie paktu bezpieczeństwa leży w tem, iż uniemożliwi on wszelkie dalsze stosunki między Niemcami i Rosją i zamieni Niemcy na teren ofenzywy dyplomatycznej, przeciw Rosji, zmuszając ją do wstąpienia do Ligi narodów. Jasnem jest, że akcji tego rodzaju, Rosja nie będzie tylko życzliwym świadkiem. Ambasador oświadczył wkońcu, że Rosja podobnie jak Włochy nie interesuje się zbytnio Ligą narodów.

Wstrzymanie urlopów urzędników skarb.

WARSZAWA. 18. 8. (AW). „Expr. Por.“ donosi, że Min. Skarbu wstrzymało w tych dniach urlopowanie wszystkich urzędników Izb Skarbowych, którzy dotychczas z urlopów nie korzystali. Pozostaje to w związku z mobilizacją sił urzędniczych do energicznej akcji egzekutywy zaległych podatków.

Flota japońska demonstruje przeciw Ameryce

LONDYN. 18. sierpnia. (A. W.) W dniach od 14 do 16 października mają się odbyć na Oceanie Spokojnym wielkie manewry floty japońskiej, w których weźmie udział 50 okrętów wojennych. Manewry mają być manifestacyjną odpowiedzią na odwiedziny floty amerykańskiej na wyspach Hawajskich.

Kongres sjonistyczny w opałach.

Dzikie ekscesy hakenkreuzlerów.

WIEDEŃ. 18. sierpnia. (Pat.) Dzienniki wczorajsze donoszą, że liczba aresztowanych przez policję w czasie wczorajszych demonstracji antysemickich wynosi 132. Część aresztowanych zasądzono na 8 — 14 dni aresztu policyjnego, część stanie ponadto przed sądem karnym. Prócz 19 demonstrantów, zranionych zostało również 21 policjantów. Prasa liberalna ubolewa, że demonstracje antysemickie podkopią reputację Wiednia zagranicą. „Die Stunde“ twierdzi, że dla stłumienia ewentualnych dalszych rozruchów powołano do Wiednia oddziały wojskowe z prowincji. Prasa prawicowa atakuje policję za bezwzględne postąpienie z demonstrantami i żąda ustąpienia kanclerza Rahmeka.

„Korrespondenz Eilhelm“ podaje, że demonstranci usiłowali wczoraj w pobliżu Burgteatru zbudować barykady z ławek i strzelali z rewolwerów do samochodów. W licznych kawiarniach wybito szyby. Na dziś zapowiadają narodowcy niemieccy ponowne demonstracje. Policja przyczyniła wszelkie przygotowania. Budynek domu koncertowego, gdzie ma się odbyć kongres przeszukano dokładnie w obawie przed bombami. Kierownicy kongresu oświadczają, że program kongresu mimo demonstracji nie będzie zredukowany. Obrady potrwają do 20. b. m. Na kongres przybyło 300 członków i kilka tysięcy gości.

—:::—

WIEDEŃ. 18. sierpnia. (Pat.) Wczorajsze demonstracje antysemickie miały miejscami charakter bardzo gwałtowny. W 2 kawiarniach na przedmieściu wybito szyby. Demonstranci strzelali do policji, która aresztowała 106 osób. U aresztowanych znaleziono broń. Pogotowie ratunkowe opatrzyło 19 rannych demonstrantów. Liczba rannych policjantów jest również znaczna. Tłum obrzucił kamieniami 2 uczestników kongresu sjonistycznego pochodzących z Holandji.

O zniesienie austrjacko-polskich trudności celnych

WIEDEN. 18. 8. (Pat.). „Wiener Allg. Zeitung“ donosi: W austrjackiem ministerstwie skarbu toczą się konferencje, których celem jest zaofiarowanie rządowi polskiemu kompenzat na wypadek, gdyby ten gotów był ułatwić komunikację pomiędzy Polską a Austrją. W sprawie konwersji priorytetów wystosowano z austrjackiego ministerstwa skarbu pismo do rządu polskiego, w którem proszą, aby rząd polski przedłużył termin zameldowania priorytetów aż do końca sierpnia. Jest prawdopodobnem, że przedłużenie to zostanie przyznane. Jakie kompenzaty mają być zaofiarowane nie jest jeszcze ustalonem.

Po manewrach.

Manewry się skończyły. Po za dużymi kosztami, jakie pociągnęły za sobą i śmiercią jednego lotnika (bez katastrofy lotniczej nic w Polsce stać się nie może) manewry skończyły się szczęśliwie. O przebiegu i wynikach manewrów sam minister Sikorski wyraził się w ten sposób:

Dokładna ocena menewrów będzie możliwa dopiero po kilku miesiącach, gdy na podstawie dokładnego przestudjowania wszystkich meldunków, wszystkich sprawozdań, będzie można odtworzyć sobie najdokładniej ich przebieg, wykorzystać w pełni ich doświadczenia. Tymczasem zaś można manewry scharakteryzować tylko ogólnie. Założenie tych manewrów kawaleryjskich było trafne, w słusznem zr zumieniu. że kawalerja ma i długo jeszcze mieć będzie w naszych warunkach ogromne znaczenie. Kawalerja musi być jednak kawalerją, a nie tylko piechotą wsadzoną na konie. Kawalerja musi się zastosować do nowych warunków walki. Musi uniknąć błędów popełnanych w czasie — i tu można stwierdzić znakomitą poprawę w stosunku do stanu z r. 1920: kawalerja nasza mniej szybko się obecnie cofa i ostrożnie się posuwa, mniej szarżując.

Przechodząc do charakterystyki poszczególnych rodzajów broni, minister oświadczył: Piechota była zdaje się, bez zarzutu, zwłaszcza jej wyszkolenie okazało się wyborne. Atakowała wybornie. Kawalerja pod względem operacyjnym popełniła szereg błędów, natomiast pod względem wyszkolenia i pod względem taktycznym pracowała doskonale. Artylerja działała może mniej sprawnie, a współdziałanie jej z innemi rodzajami broni, w pierwszym rzędzie z kawalerją, pozostawiało do życzenia. Podobnież czołgi nie działały zupełnie bez zarzutu. Lotnictwo pod względem wywiadowczym spełniało swe funkcje bez zarzutu, pod względem bojowym, zdania są podzielone. Służba łączności funkcjonowała nie całkiem sprawnie, podobnież służba zaopatrzenia armji. Ale tem wszystkiem nie powinniśmy się zrażać, bo manewry są od tego, by ujawniać błędy. Nadto były to pierwsze manewry od czasu wprowadzenia 18 miesięcznej służby wojskowej i wogóle pierwsze manewry na większą skalę. Naogół minister scharakteryzował je jako „całkiem zadawalające“. A więc wcale krytycznie i chłodno w przeciwieństwie do superlatywów, jakie czytaliśmy w całej prasie, od specjalnych korespondentów, którzy nie mieli dość słów, aby wypowiedzieć swe pochwały, którzy nie mogli się nadziwić. Wszystko wspaniałe, bohaterskie, dziarskie, kto wreszcie potrafi spamiętać te wszystkie podobne określenia. Gdyby jednak manewry tylko te zalety wykazały, które widzieli gazeciarze, to byłyby walory, które w prawdziwej wojnie, chociaż nie są bez znaczenia, uie są jednak decydującymi.

Nie jest dobrze, gorzej, jest źle gdy się tylko sami chwalimy.

Bez ratunku!

Gdyby ktoś przemierzył Małopolskę wszerz i wzdłuż, przekonałby się bez trudu, że liczne miasta, miasteczka i wsie przedstawiają takie zniszczenie, jakby je świeżo stratowała stopa wojny. Sterczące tu i ówdzie kominy fabryczne, ruiny wielkich budowli i domów mieszkalnych świadczą, że tam, gdzie wzrosła ongi praca i tętniło pełne życie, dziś jest — smutne cmentarzysko. Ludzie w małych, zniszczonych miasteczkach — wloką beznadziejnie ciężar życia, daremnie szukając pracy, daremnie czekając zmiany. Drewniane, przewiewne szałasy, a nierzadko ziemianki i piwnice służą ludziom na mieszkania od lat dziesięciu, tam dokonywują żywota utrudzeni życiem, tam się wychowuje i idzie do życia młode pokolenie.

Czy stan taki trwać będzie w nieskończoność?

Ludność wiejska zwłaszcza w okolicach oddalonych od większych środowisk miejskich żyje w ostatecznej nędzy.

Opowiadano mi, że w okolicy Żółkwi tego roku zginęło dosłownie z głodu ponad ponad 40 rodzin chłopskich. A przecie nietylko nieurodzaj zeszłoroczny jest przyczyną głodu. — Wiadomo, że w Polsce jest blisko dwa miljony chłopów bezrolnych, którym głód zagląda w oczy zawsze, gdy pracy niema. A brak pracy po wsiach jest chroniczny i nie ma obecnie widoków zmiany na lepsze.

Z ustawą o rozbudowie wiązano nadzieje nadzieje odbudowy zniszczonych osiedli ludzkich, a temsamem zapowiadała się praca dla setek tysięcy robotników ukwalifikowanych i nieukwalifikowanych. Tymczasem fundusz rozbudowy chroma, bo pieniądze na ten cel przeznaczone, obraca się na cele inne, nie przyczyniające się zgoła do wzmożenia produkcji a temsamem uruchomienia pracy.

Powiedział kiedyś premier Grabski, że byłoby źle, gdyby państwo podatki ściągane obracało na cele nieracjonalne, bo w ten sposób marnowałoby się część dochodu narodowego. Nie ma dziś celu bardziej racjonalnego, bardziej potrzebnego nad odbudowę kraju, niemniej, ani tak wiele obiecująca pożyczka amerykańska, ani dochody z wysokich podatków nie płyną w najmniejszym procencie na odbudowę, która jedynie może położyć kres — chronicznemu głodowi, umożliwić zniszczonym miastom, powrót do życia normalnego, powiększyć powszechną konsumcję a temsamem podnieść produkcję przemysłową.

Nieczynne obecnie lub mało czynne tartaki, cegielnie, wapienniki i cały przemysł związany z budownictwem, daremnie czeka skinienia onej różdżki czarodziejskiej, której na imię: pieniądze na budowę. Czeka daremnie a tymczasem jesień idzie, a z nią rok bezczynczynności, i rozpacz ludzi bez dachu nad głową i bez pracy dla chleba.

— Bliższa koszula ciała — powiadają, a ponieważ wedle rozumienia premiera Grabskiego, ważniejsze są inne sprawy niż sprawa odbudowy, tedy ludzie będą dalej mieszkać w przewiewnych szałasach i mrzeć z głodu z powodu braku pracy.

—:::—

Uspokojenie w Syrji.

LONDYN. 17. sierpnia. (Pat.) „Daily Mail“ donosi z Jerozolimy, że pokój między Francuzami a plemieniem Druzów został już przywrócony. Na buntowników zostaną nałożone wysokie kary pieniężne, natomiast sprawcy rozruchów otrzymają szerokie amnestje.

—:::—

Landowska kawalerem legji honorowej.

PARYŻ. 18. sierpnia. (Pat.) Pani Landowska, Polka profesor normalnej szkoły muzycznej została mianowaną kawalerem Legji Honorowej.

—:::—

15)

Benito Mussolini.

Przyczynek do historji renegata socjalizmu.

(Ciąg dalszy.)

Powołując na nowo do życia organizację do walki konkurencyjnej z socjalistami — o wpływ na masy, Mussolini sformułował nadzwyczaj radykalny program — oczywista, że dziś Mussolini natychmiast by wpakował każdego do więzienia, ktoby się odważył żądać urzeczywistnienia programu Mussoliniego w r. 1919

Program ten brzmi:

1) gruntowna rewizja konstytucji państwa włoskiego, w duchu demokratycznym,

2) natychmiastowe wprowadzenie w życie 5-cio przymiotnikowego prawa wyborczego dla obojga płci, na podstawie proporcjonalności i systemu list,

3) zniesienie senatu i zwołanie konstytuanty na podstawie nowej ordynacji wyborczej,

4) kadencja parlamentu, ma trwać tylko 3 lata,

5) konstytuanta ma rozstrzygnąć o ustroju monarchicznym lub republikańskim, przyczem — o tronjo losu historycznego — faszyści walczyć będą z całą energją o ustrój republikański państwa,

6) odpowiedzialność ministrów przed parlamentem, a więc parlament najwyższą władzą ustawodawczą i wykonawczą państwa,

7) w miejsce senatu powstać ma Najwyższa Izba gospodarcza, złożona z wybranych reprezentantów przemysłu, rolnictwa, handlu, komunikacji i kolonji.

8) tworzenie sowjetów gospodarczych, z wybranych delegatów robotniczych, związków zawodowych, pracowniczych, urzędniczych i wolnych zawodów. Gospodarcze rady delegatów reprezentowane być muszą w Radzie ministrów z głosem doradczym. Nałogowy plagjator Mussolini projekt ten zapożyczył sobie u komunistycznego Kurta Eisnera z Bawarji, zamordowanego przez reakcję w r. 1919.

9) dopuszczenie deputacji robotniczej do wersalskiej konferencji pokojowej, z głosem decydującym w kwestjach socjalnych.

10) wprowadzenie zarobków, gwarantujących minimum egzystencji, jako najniższej granicy płac, której przekroczyć kapitalistom nie wolno,

11) zniesienie pracy nocnej,

12) zakaz pracy dla dzieci,

13) ubezpieczenie społeczne dla inwalidów pracy, starcom, chorych i bezrobotnych,

14) udział robotników w zyskach przedsiębiorców,

15) zarząd i kontrola produkcji w zakładach przemysłu i komunikacji wykonywany przez organizacje robotnicze. Kontrola taka doprowadzi do podniesienia wydajności produkcji itd., itd.

Program ten mówi za siebie, komentarze są zbyteczne.

Jako naczelne hasło Mussolini — obecny dyktator — wysuwał walkę z wszelką dyktaturą, panowaniem klasowem. socjalistów itp.

Mowę swą na tem zgromadzeniu w Medjolanie Mussolini zakończył wykrzykiem: (Cytujemy za prasą faszystowską) „Zwalczać będziemy wszelkie objawy i formy dyktatury; czy to będzie dyktatura ze szabli, czy pieniądza, czy cyfry, napotka ona na energiczny nasz opór. My nie uznajemy żadnej dyktatury, z wyjątkiem panowania woli i inteligencji“,

Tak mówił Mussolini dnia 23 marca 1919 r.

Widzimy więc, że pierwszy program faszystowski, wypracowany przez Mussoliniego, jest zszyty z różnych łachmanów. Wszędzie sobie zapożyczał, coś u nacjonalistów, nieco u socjalistów, trochę u bolszewików, następnie — żywcem odpisał i przejął projekty Kurta Eisnera i zaprezentował ten chaotyczny zlepek haseł, narodowi włoskiemu, jako program odrodzenia i zbawienia Włoch.

Będąc na żołdzie kapitalistów wychwalał prywatną inicjatywę przedsiębiorców, zwalczał ingerencję rządu w sprawach gospodarczych, a program gospodarczy faszystów z tego okresu nosi cechy wybitnie manczesterskie i we wszystkich punktach sprzeciwia się on kolektywizmowi. Program ten jest w wysokim stopniu reakcyjny i w razie urzeczywistnienia go cofnąłby kapitalistyczny rozwój Włoch, o całe stulecie wstecz, zamiast postępu oznacza on zacofanie jego zbioru demagogicznych frazesów ekonomicznych nawet programem nazwać nie można. Albowiem, z jednej strony program, Mussoliniego zwalcza koncepcję społecznego ustroju gospodarczego przez socjalizację, a z drugiej akumulację i koncentrację kapitału. Jasno więc, że faszyzm jest rzecznikiem lumpenproletarjatu i zrujnowanego drobnomieszczaństwa, zasądzonego przez rozwój społeczny na wymarcie.

(C. d. n.)

Po niepotrzebnie wyolbrzymionym procesie.

Po pięciotygodniowej, żmudnej rozprawie sąd wydał wyrok skazujący Mykytyna na sześcioletnie więzienie a uwolnił innych oskarżonych od winy i kary. Mykytyn, konfident, płatny szpicel i chłopski filozof, przez rok blisko wodził za nos policję, prywatnych obywateli, sądy, aby nakoniec wpaść w pułapkę, w którą się sam wplątał i w rezultacie ponieść surową karę.

Ale dziś po procesie zapytać możemy, czy inni obwinieni byliby się znaleźli na ławie oskarżonych, gdyby śledztwo było prowadzone inaczej? Policja lwowska zignorowała relacje swojego byłego konfidenta, zamiast prowadzić badania i samodzielnie doprowadzić do jakichś rezultatów: Przygwoździć kłamstwa donosiciela, albo też idąc śladem jego doniesień dochodzić prawdy.

Dzięki temu niesłychanemu niedbalstwu policji lwowskiej, sprawa nabrała rozgłosu europejskiego, stała się procesem wybitnie politycznym, wodą na młyn nacjonalistów różnego autoramentu.

Przebieg procesu wykazał, że współoskarżeni padli ofiarą przewrotności rafinowanego, łasego na pieniądze łotrzyka, ale gdyby śledztwo sądowe, było prowadzone bardziej „psychologicznie“ na ławie oskarżonych byłby zasiadł sam Mykytyn, a ci, których on w sposób iście koepenikowski brał na kawał, byliby przesunęli się przez salę sądową jedynie w roli świadków. Trzeba było aż 40 dni pracowitej rozprawy, olbrzymiej ilości świadków, przemęczenia członków trybunału i obrońców, huku strzałów rewolwerowych, od których padł konfident prowokator, świadek w tym procesie, ażeby dojść do rezultatu, który można było osiągnąć w sposób daleko prostszy i daleko łatwiejszy.

Trybunał wymierzył sprawiedliwość, tem silniej więc podkreślić należy, że sądownictwo musi być wolne od wszelkich wpływów postronnych, od nastrojów, które przysłaniają prawdę. A sąd musi być prawdą i sprawiedliwością, jeżeli ma być sądem.

Ale wyrok obecny nie przyczynia się w niczem do rozplątania tajemniczego pytania, kto jest sprawcą zamachu na prezydenta państwa. Pytanie to, towarzyszyło całemu przebiegowi zakończonego właśnie procesu ale napróżno szukałby ktoś na nie w tym wyroku odpowiedzi. Cały ciężar szukania tej odpowiedzi spadnie na drugi proces, który niezadługo ma się odbyć.

Manewry na Pomorzu.

PIĄTKOWO. 18. sierpnia. (Pat.) Założenie manewrów pomorskich ma charakter podobny do manewrów wołyńskich. Opiera się na tem, że silna armja czerwonych wyszedłszy z rejonu Iławy, dąży do zajęcia węzła toruńskiego i utrzymania wyjścia przez Wisłę na południe. Po stronie niebieskich grupa operacyjna Torunia otrzymała rozkaz zachowania w swoich rękach przeprawy przez Wisłę w rejonie Torunia i zapewnienia w ten sposób przyszłych działań ofenzywnych niebieskich. Grupa ta. która na razie nie jest jeszcze w całości skoncentrowana wysunęła przed pole toruńskie oddział, którego zadaniem jest przeszkodzenie w posuwaniu się nieprzyjaciela w czasie od 18. do 20. sierpnia ,t. j. do chwili ukończenia koncentracji niebieskich na linji obronnej Chełmno — Chełmża i Struga Rychnowska. Na tle tej sytuacji ogólnej przedmiotem manewrów jest ofenzywa czerwonej dywizji piechoty. Nr. 14, 63 i 67 i przeciwdziałania oddz. nieb. składającemu się z pułku piechoty Nr. 61.

Dzisiaj nad ranem przybyły do Kowalewa 3 pociągi specjalne z kierownictwem manewrów, generalicją polską i przedstawicielami prasy. Równocześnie z Częstochowy przybyli także osobnym pociągiem goście zagraniczni.

—:::—

Stinnes „socjalizuje“ swe przedsiębiorstwa.

Chce oddać robotnikom i urzędnikom połowę akcji.

Emil Stinnes zwrócił się do rządu pruskiego z prośbą o pomoc finansową w wysokości 100 miljonów marek złotych, gdyż banki odmówiły koncernowi kredytu. W niektórych zakładach robotnikom wymówiono pracę. Zamknięto zakład automobilowy. W niektórych fabrykach nie wypłacono robotnikom pensji, co wywołało zaburzenia i demonstracje.

BERLIN. 16. sierpnia. (A. W.) Krytyczna sytuacja w zakładach mechanicznych dra Edmunda Stinnesa A. G. A. nie została jeszcze załatwioną. Wprawdzie dr. Stinnes, chcąc zapobiec niemożliwości wypłacania zarobków robotnikom i urzędnikom, zdecydował się rozdzielić pośród nich połowę akcji przedsiębiorstwa, jednakże rada załogowa robotników nie zadecydowała jeszcze, czy zgodzić się na to wobec wątpliwości, jakie akcje te nasuwają, gdyż na rozwinięcie się przedsiębiorstwa, a co za tem idzie na popyt na akcje, liczyć nie można.

Również i banki nie zmieniają swego oporczem do rozplątania tajemniczego... ego stanowiska i odmawiają w dalszym ciągu kredytów. Jeżeli położenie obecne się przeciągnie na dłużej, kilku tysiącom robotników i urzędników grozi usunięcie.

Bezczynna giełda.

KRAKÓW. 17. 8. (Pat.). Na giełdzie krakowskiej nie dokonano wczoraj ani jednej transakcji. Po raz pierwszy od czasu istnienia giełdy zaszedł taki wypadek.

Warszawa - Kopenhaga.

WARSZAWA. 19. 8. (AW). W sobotę odbył się pierwszy lot na linji Warszawa — Kopenhaga w przeciągu 7 godzin. Z Warszawy do Pucka samolotem osobowym, z Pucka do Kopenhagi wodnopłatowcem.

Samobójstwo bankiera.

WARSZAWA. 19. 8. (AW). Popełnił tu samobójstwo znany w sferach finansowych dyrektor Zjednoczonych Banków Warszawskich Maurycy Gozdowski. „Expr. Por.“ pisze, że przyczyną śmierci były kłopoty związane z fuzją Zjedn. Banków Warsz. z Bankiem dla Handlu i Przemysłu, oraz z ogólnym kryzysem ekonomicznym.

Telefon w pociągu

HAMBURG. 17. 8. (Pat.). Na linji kolejowej Hamburg — Berlin otwarto telefoniczne połączenie bez drutu między pociągiem a dowolnemi stacjami telefonu.

2)

ANATOL FRANCE.

Nieszczęsne przygody obywatela.

(Ciąg dalszy).

Bądź, że policjant nie zauważył wyrazu tego spojrzenia, bądź też, że nie widział w nim wytłumaczenia dla nieposłuszeństwa, dość, iż krótko i ostro zapytał, czy go zrozumiano.

A oto tej właśnie chwili natłok wozów w ulicy Montmartre był nadzwyczajny. Dorożki, taczki, wozy meblowe, omnibusy, ocierały się jedne o drugie. Wydawało się, że nikt ich nie zdoła rozerwać, rozdzielić. I na tę ich dygoczącą nieruchomość padały przekleństwa i krzyki. Dorożkarze z daleka i bez pośpiechu posyłali chłopcom od rzeźników bohaterskie wyzwiska, które nie zostawały bez odpowiedzi, konduktorzy omnibusów zaś, uważając, że to Crainquebille jest powodem ścisku, rzucali mu w twarz obelgi.

Na chodniku tłoczyli się ciekawi i słuchali kłótni. I policjant, widząc zwrócone na siebie oczy, postanowił pochwalić się swoją władzą.

— Dobrze! — rzekł.

I wyciągnął z kieszeni zatłuszczony notes i bardzo krótki ołówek.

Crainquebille trwał przy swoim poglądzie, ulegał jakiejś wewnętrznej sile. Zresztą, w obecnej chwili, choćby i chciał nie mógł ruszyć ani naprzód, ani w tył Koło jego wózka wczepiło się na nieszczęście w koło wózka mleczarskiego. Rwąc tedy włosy, zawołał:

— Ale toć mówię przecież, że czekam na zapłatę! A to ci nieszczęście! Dolo mizerna! Oj dolo kaleka!

Wykrzyk ten, będący raczej wyrazem rozpaczy, niż buntu, wydał się policjantowi Nr. 64 obrazą. A że dla niego każda obraza przywdziewała koniecznie tradycyjną, prawidłową, uświęconą, rytualną, niejako liturgiczną formę „śmierć polikom“, więc w tej formie ucho jego chwyciło w mig i uświadomiło sobie słowa delikwenta.

— Aa! Powiedzieliście „śmierć polikom“! Dobrze. Proszę za mną!

W ostatecznym osłupieniu i zgnębieniu, — Crainquebille wlepił obrzmiałe od słońca oczy w agenta policyjnego Nr. 64 i rozbitym głosem, który chwilami zdawał się wyrywać z nad jego głowy, chwilami zaś szedł z pod jego pięt, zawołał, skrzyżowawszy ramiona na niebieskiej bluzie:

— Ja powiedziałem: „śmierć polikom“? — Ja? O!

Aresztowanie to było powitane śmiechem subjektów handlowych i śmiechem garstki małych chłopaków. Zaspokajało głód widowisk nizkich i gwałtownych, głód właściwy wszelakim tłumom ludzkim. Ale oto poprzez zbitą masę gawiedzi torował sobie drogę jakiś starzec. Z wejrzenia bardzo smutny, ubrany był czarno. Na głowie miał cylinder. Zbliżył się do agjenta i głosem niezmiernie stanowczym rzekł po cichu:

— Pan się pomylił. Ten człowiek nie wypowiedział obelgi.

— Proszę nie wtrącać się do rzeczy, które pana nieobchodzą — odparł policjant

Lecz tym razem wstrzymał się od gróźb, gdyż człowiek, do którego się zwracał, był porządnie ubrany.

Starzec wszakże z całą łagodnością obstawał przy poprzednim zdaniu. I wtedy agjent wezwał go, by szedł z nim do komisarza.

A tymczasem Crainquebille wołał:

— Ja powiedziałem „śmierć polikom?“ — Ooo!

Wydawał właśnie te okrzyk pełen zdumienia, gdy z 70-ciu groszami w ręce podchodziła ku niemu pani Bayard, szewcowa. Lecz policjant Nr. 64 chwycił go już był za kołnierz i jejmość pani Bayard, mniemając, że niema się długu wobec człowieka, którego prowadzą do cyrkułu, włożyła pieniądze do kieszeni fartucha.

I oto Crainquebille, widząc nagle, że wózek jego odstawiają do policyjnego składu, wolność mu biorą, że gaśnie słońce i pod nogami jego otwiera się przepaść, szepcze: — Nie poradzę!...

Przed komisarzem starzec zeznaje że wstrzymany w drodze przez natłok wozów, był świadkiem wiadomej sceny; stwierdza więc, że agenta policyjnego nie spotkała żadna obelga i że ten pomylił się najzupełniej.

Podaje nazwisko i zajęcie: doktór Dawid Mathieu, naczelny lekarz szpitala św. Ambrożego, oficer legji honorowej. W innych czasach takie świadectwo byłoby dostatecznie wyjaśniło prawdę komisarzowi. Wtedy jednak, we Francji, uczony był osobistością podejrzaną *).

*) W czasie głośnej sprawy Dreyfusa, kiedy obrzucano obelgami i oszczerstwami najznakomitszych ludzi Francji z obozu postępowego.

C. d. n.

Nowiny z dnia.

Lwów, 19 sierpnia

POSIEDZENIE DELEGATÓW RADY MIEJSKIEJ. Wczoraj odbyło się krótkie posiedzenie delegatów Rady miejskiej w małej sali pod przewodnictwem prez. Neumana.

Na wniosek r. Murzyńskiego uchwalono nadbudowę III. i IV. piętra w realności pod l. 1. przy ul. Kopernika.

R. Fedak postawił wniosek aby upoważnić syndykat miejski do wniesienia sprzeciwu do Trybunału administracyjnego przeciw decyzji Min. skarbu, orzekającej, że dodatki komunalne od patentów za wyrób i sprzedaż spirytusu mają być pobierane wedle dawnych przepisów, a nie według podwyższonych opłat, jak to przewiduje ustawa o monopolu spirytusowym.

R. Spondrowski postawił wniosek o zatwierdzenie planu, oraz zgody na budowę domu dla woźniców zatrudnionych w miejskim zakładzie czyszczenia miasta przy ul. św. Marcina. — Wnioski te uchwalono.

NOWE LINJE TRAMWAJOWE. Sekcja II. magistratu uchwaliła wczoraj budowę nowej linji tramwajowej, łączącej ul. Zamarstynowską z ul. Kazimierzowską, przez ul. Pod Dębem i ul. Słoneczną. Koszt tej budowy został obliczony na 250.000 zł.

Następnie uchwalono pobudować w ul. Kazimierzowskiej rtęciową pretwnicę, kosztem 280.000 zł. w celu wzmocnienia prądu elektrycznego.

Równocześnie omawiano budowę linji tramwajowej, łączącej ul. Ponińskiego z dworcem na Persenkówce, oraz drugą linję od rogatki Janowskiej do dworca w Kleparowie w celu lepszego połączenia miasta z Brzuchowicami.

Linja tramwajowa do rogatki Zamarstynowskiej jest już uruchomioną. Wozy jeżdżące na tej linji są oznaczone nr. 10.

DZIKIE PORACHUNKI. Wczoraj przywieziono do Pogotowia rat. Andrzeja Czachora, przedsiębiorcę budowlanego, który był pokryty licznemi ranami na głowie, twarzy, piersiach i rękach, przyczem doznał wewnętrznych obrażeń i krwotoku. Sprawcami zmasakrowania tego pacjenta była rodzina Simczów, zam. na Sygniówce. Policja zarządziła aresztowanie wojowniczych przedstawicieli tego rodu.

Jan Kadyło, zam. przy ul. św. Marcina, podczas bójki uderzył cegłą w twarz swego sąsiada Jana Gładkiego i załamał mu kość nosową.

Z ranami na twarzy i głowie zgłosili się w Pogotowiu rat. Jan Dziaduch, Michał Dudek, Markus Ehrenbaum, Anna Charkawa, oraz Rozalja Sańczyszynowa, wieśniaczka z Laszek Związkowych.

POŻAR W BARAKU WOJSKOWYM. Wczoraj popołudniu topili żołnierze smołę w dużym kotle, umieszczonym w baraku drewnianym przy ul. Janowskiej pod l. 21. Roztopiona smoła przypadkowo wylała się na podłogę i poczęła płonąć, zagrażając całemu budynkowi. Zawezwana straż pożarna przy pomocy żołnierzy stłumiła płomienie, zasypując je piaskiem.

Z KŁOPOTÓW MAŁŻEŃSKICH. Rozalja D., która urządziła mężowi głośną scenę zazdrości przy ul. Tarnowskiego, została odwieziona z policji do szpitala gdyż przejścia te ujemnie wpłynęły na jej zdrowie.

WALĄCY SIĘ LWÓW. Przy ul. Warsztatowej pod l. 8 zawalił się dom, o czem podawaliśmy. Obecnie zarysował się silnie mur graniczny sąsiedniej realności pod l. 8. Policja powiadomiła o tem miejski urząd budowlany i straż pożarną.

WOLAŁ UMRZEĆ NIŻ UDAĆ SIĘ DO POLICJI. Wczoraj w południe jawił się policjant w mieszkaniu rodziców Franciszka Burysza, zam. przy ul. Lindego pod l. 2, aby odprowadzić wspomnianego do Komisarjatu P. P. celem przesłuchania. Ambitny młodzieniec nie chciał iść przez ulice pod dozorem i w sieniach tej kamienicy zranił się kilkakrotnie scyzorykiem w pierś w okolicę serca. Desperat zemdlał następnie wskutek upływu krwi, również i matka jego popadła w omdlenie na widok okrwawionego syna. Jeden z licznych widzów tej przykrej sceny powiadomił o wypadku Pogotowie rat. Przybyły lekarz dr. Adamiak udzielił poranionemu pomocy, poczem odwieziono go do szpitala.

CZYJA BROSZKA? Posterunkowy Fross zdeponował w policji złotą branzoletę z zielonymi kamykami, znalezioną na pl. Teodora.

SPŁOSZONY KOŃ POWODEM NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU. Piotr Lewicki, woźnica zajęty u J. Butlera, spadł z wozu na bruk w chwili spłoszenia się konia podczas zjeżdżania z góry w ul. Stryjskiej. Wspomniany doznał ciężkich obrażeń na głowie. — W Pogotowiu rat. udzielono mu pierwszej pomocy.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W areszcie policyjnym osadzono Aleksandra Lastawieckiego za kradzież 28 zł. 50 gr. Karolowi Woźnickiemu podczas jazdy tramwajem.

Włodzimierza Karpińca, Eugenjusza Grycka i Józefa Bilika aresztowano za opilstwo i awantury.

Za wałęsanie się po ulicach miasta aresztowano Stefanję Labównę, zaś Dmytra Mowczana za żebractwo.

—:::—

Wyrok w procesie Mykytyna i współoskarżonych.

Przewlekły ten proces utrzymywał w wysokiem napięciu pewne sfery mieszkańców miasta i kraju. To też wczoraj wcześnie przed godziną 9-tą sala rozpraw wypełniła się po brzegi publicznością; wielu poza tem czekało na ulicy na ogłoszenie wyroku.

W 10 minut po 9-tej wszedł na salę Trybunał i wśród powszechnej ciszy odczytał wyrok.

Wyrokiem tym, główny oskarżony

MIKOŁAJ MYKYTYN

za świadome złożenie fałszywych zeznań w śledztwie a następnie na rozprawie głównej, na podstawie par. 29, oraz 197 i 199 a, ustawy karnej, został zasądzony na

6 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA

obostrzonego raz na kwartał postem i twardem łożem.

Ponadto zasądzono go na zapłacenie Stefanowi Pańczyszynowi, którego naraził swemi zeznaniami na niebezpieczeństwo i koszta obrony, odszkodowania w kwocie 3.000 złotych. Do kary wyznaczonej wyrokiem, wliczono Mykytynowi czas, przebyty w więzieniu śledczem, od 22. stycznia do 18. sierpnia 1924, czyli niecałe ośm miesięcy.

Inni oskarżeni, a mianowicie Ignacy Kornhaber, Ignacy Jaeger, Józef Glaserman i Dwornicki zostali

UWOLNIENI OD WINY I KARY.

Jednocześnie zastrzeżono wyrokiem prokuratorji państwa prawo ścigania Mykytyna i Dwornickiego za zbrodnię oszczerstwa, popełnioną przez złożenie kłamliwych zeznań w sprawie sposobu przesłuchania ich w śledztwie przez sędziego Rutkę, oraz protokołowania ich zeznań przez dra Piotrowskiego.

Ogłoszenie wyroku wywołało niezwykle deprymujące wrażenie na zasądzonym Mykytynie. Obrońca jego zgłosił zażalenie nieważności. W sprawie uwolnionych prokurator nie wniósł sprzeciwu.

Surowy wyrok trybunału wywołał liczne komentarze w szerokich sferach ludności.

—:::—

Różne.

STULETNI AWANTURNIK. W Pradze czeskiej zjawił się onegdaj u komisarza policji pewien staruszek ze skargą na właścicielkę mieszkania, u której odnajmował pokoik. Przy spisaniu protokołu komisarz na zapytanie, w którym roku staruszek się urodził, otrzymał ku niemałemu zdumieniu swemu odpowiedź: 1825. Właśnie kiedy komisarz prosił staruszka, by mu coś z swego długiego życia opowiedział, zjawiła się gospodyni jego mieszkania, by zawiadomić policję, iż obawia się, że jej lokatorowi się coś stać musiało, gdyż ostatniej nocy do domu nie wrócił. Od sąsiadów dowiedziała się, że po długiej pijatyce staruszek wróciwszy do domu omylił się w drzwiach, a kiedy mu na jego żądanie nie chciano otworzyć, w złości roztłukł szybę w oknie i znikł w ciemności nocy. Na zapytanie komisarza, gdzie tę noc spędził, staruszek odparł z flegmą: pod gołem niebem. Bądź co bądź niezwykły okaz.

WANNA SYMBOLEM AMERYKI. W jednem z pism amerykańskich pojawił się artykuł, zaczynający się od słów: „Nie flaga gwiaździsta jest emblematem Ameryki, ale... wanna!“

Żeby obywatele Stanów Zjednoczonych nie czuli się nazbyt dotknięci taką profanacją uczuć narodowo-patrjotycznych, autor artykułu pospiesza z wyjaśnieniem swojej tezy.

Amerykanin — pisze on — jest fanatykiem czystości i nie ma powodu wstydzić się tego.

W Ameryce niema mieszkań bez łazienki, a większe mieszkania posiadają nawet dwie lub trzy łazienki.

Amerykanie, podróżując po Europie, zachwycają się Rzymem, Florencją, Paryżem, ale nie mogliby przez całe życie żyć w „brudzie“ starego świata nawet za cenę wszystkich dzieł sztuki.

Dlatego też niejedna Amerykanka łączy sztukę i artyzm... z brudem, a brak piękna z komfortem. Trudno jej wyobrazić sobie, że można połączyć sztukę z czystością i dlatego sądzi, że los służącego w Ameryce jest bardziej do pozazdroszczenia, niż los artysty na poddaszu paryskiem. Służący może bowiem codziennie korzystać z łazienki! A artysta europejski prawdopodobnie nawet nie myje się codzień!

TRZYDZIESTA ŻONA. Posiada ją oczywiście nie Europejczyk, lecz wierny wyznawca Mahometa, egipcjanin Khanis Calarabi, z zawodu urzędnik celny w Aleksandrji. Liczy on sobie 92 lat, a nie jest bynajmniej posiadaczem haremu, lecz zawierał przez długie życie swoje trzydzieści małżeństw, rozwodząc się co kilka lat z ostatnią żoną, by pojąć następną. Z tych tak licznych związków małżeńskich pozostało mu przeszło 50 dzieci, z których najmłodsze liczy 6 lat. Jednemu z korespondentów francuskich oświadczył ten prawdziwy szampjon w dziedzinie zawierania małżeństw: „Kochałem szczerze wszystkie moje żony, ale wyznaję, że dotąd daremnie wysilam się — zrozumieć kobietę.

MINISTROWIE - MILJONERZY. Amerykański gabinet ministrów jest jedyny w swoim rodzaju z tego względu, że liczy nie mniej, niż pół tuzina miljonerów. Andrew Mellon, min. finansów, posiada majątku 200 miljonów dolarów, min. handlu Herbert Hoover (głośny filantrop!) ma „tylko“ 10 miljonów dolarów, min. spraw zagr. Kellog 9 miljonów, min. wojny Weeks, min. „pracy“ Dawis i min. gospodarstwa Work są bankierami i posiadają duże majątki. Nie darmo obie partje burżuazyjne Ameryki rzucają w czasie wyborów miljony dla przeprowadzenia swych ludzi. Miljony te rodzą dziesiątki nowych miljonów dla tych, co są u władzy.

—:::—

Sowieckie manewry.

WARSZAWA, 18. sierpnia. (A. W.) Na manewrach sowieckich w Kojdanach, część wojska przeszła do ataku na bagnety, których zaczęto używać naprawdę. 6 żołnierzy zabitych, 17 rannych.

—:::—

Turcja domaga się Mossulu

ANGORA, 18. sierpnia. (Pat.) Wolf. Pod przewodnictwem prezydenta Mustafa Kemala Paszy, odbyła się rada gabinetowa, na której omawiano kwestję Mossulu. Jak donoszą dzienniki miał gabinet uchwalić, by delegaci tureccy w Genewie odrzucili wszelkie propozycje co przedłużenia mandatu angielskiego nad Irakiem i by zażądali przyłączenia Mossulu do państwa tureckiego.

—:::—

Mord polityczny w Rosji.

WARSZAWA, 18. 8. (AW). W sprawie zamordowania jednego z wybitnych sowieckich dowódców konnicy Kotowskiego prasa sow. podaje, że mord ten był aktem politycznym. Kotowski był propagatorem kroków wojennych przeciwko Rumunji i prowadził akcję dywersyjną na granicy sowiecko-rumuńskiej. Śledztwo stwierdziło, że wywiadowcy jednego z ościennych państw usiłowali dokonać zamachu na Kotowskiego, nikt jednak nie przypuszczał, że morderstwa mógłby dokonać jego własny adjutant.

—:::—

Zło mści się.

Prezes Banku polskiego p. St. Karpiński zapytany, dlaczego Bank polski wstrzymał kredyty, odpowiedział, że decyzja ta była koniecznością, której nie będzie można zmienić dopóki zapas walut nie zacznie wzrastać.

Brak zapasu walut wpłynął rzecz prosta, na popsucie się kursu złotego, a dlaczego ten katastrofalny brak nastąpił, nietrudno wyjaśnić. Winien temu deficyt w bilansie handlowym, spowodowany przeszłorocznym wywozem zboża i sprowadzaniem zbytecznych i zbytkownych artykułów.

P. Karpiński analizując przyczyny złego położenia obecnego wyraził przekonanie, że wkrótce będzie lepiej i rzucił kilka ciekawych cyfr:

Deficyt bilansu handlowego za pierwsze półrocze dosięgnął wielkiej sumy 420 milj. zł. (co jasno wskazuje, na co poszły waluty Banku polskiego.) Widzimy dalej, że deficyt za miesiąc czerwiec, wynoszący 66 miljonów zł. byłby nieznaczny, gdyby nie pozycja importu produktów zbożowych, wynosząca w tym miemiesiącu 40 mil. zł.

P. Karpiński liczy się z tem że już za lipiec bilans handlowy będzie zawierał tylko drobną część tego nieszczęsnego importu zboża. W sierpniu import mąki zupełnie się nie powtórzy, zaś we wrześniu będziemy eksportować zboże, zamiast je importować.

Oczekiwanie dodatniego bilansu handlowego, (przewyżki eksportu nad importem) powinno się ujawnić — zdaniem p. Karpińskiego w październiku.

Ten optymizm p. Karpińskiego uważamy za przesadny z dwóch przyczyn: Pierwsze: masowy wywóz zboża może wywołać konieczność importu tego artykułu w miesiącach zimowych. Drugie: masowy (pomimo ceł i apelu do próżnych i próżnujących kobiet) import artykułów zagranicznych, co wpływa rujnująco na wartość złotego. Spójrzmy na wystawy sklepowe w czasach jak to mówiło słusznie powszechnego zubożenia. Tu połyskujące jedwabie, wspaniałe pióra, drogie koronki, tam znowu wina o sławnych etykietach, drogie konserwy, sery, znowu gdzieindziej perfumy, mydełka, świecidła i t. d. Wszystko to razem jest wymownem świadectwem lekkomyślnej rozrzutności i lekkomyślności czynników rządowych, które pozawierały złe traktaty na długo obowiązujące.

Wywóz zboża, które jest najpotrzebniejsze i przywóz marności, bez których obyć się łatwo można, dostatecznie charakteryzuje naszą gospodarkę. Trudno wobec tego podzielać optymizm p. Karpińskiego.

Krwawa tragedja przy ul. Żółkiewskiej.

25-letnia Helena Koniówna postrzeliła narzeczonego a następnie popełniła samobójstwo.

Wczoraj w południe, za rogatką żółkiewską byli przechodnie świadkami krwawej sceny jaka się rozegrała na podwórzu parterowej realności pod l. 118. Przechodzący ulicą przodownik Kadyło, na odgłos strzału wbiegł za ogrodzenie i ujrzał stojącą za parkanem od strony ogrodu, młodą kobietę, która na widok wbiegającego policjanta

SKIEROWAŁA DO NIEGO REWOLWER.

Kadyło szybko odskoczył i skrył się za ścianę domu, czem uratował swe życie. W tej chwili bowiem padł strzał z rewolweru tej kobiety, skierowany do interweniującego przodownika.

Nim zdołano przystąpić i rozbroić furjatkę odebrała ona sobie życie, strzałem skierowanym w lewą skroń.

Oczom domowników oraz licznych świadków, przedstawił się

GROZĄ PRZEJMUJĄCY WIDOK.

W kałuży krwi, z przestrzeloną głową leżał na podwórzu 20- letni Władysław Klucznik, znany w tych okolicach awanturnik. W niedalekiej od niego odległości leżała w

ŚMIERTELNEJ AGONJI

jego narzeczona Helena Koniówna, córka handlarki jarzynami, zamieszkałej w tej realności.

Natychmiast zawezwano Pogotowie ratunkowe. Przybyły na miejsce lekarz dr. Adamiak stwierdził zgon samobójczyni. Klucznik zdradzał słabe oznaki życia, pomimo, iż kula utkwiła mu w mózgu. W stanie nieprzytomnym i beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Wkrótce przybył na miejsce tej krwawej tragedji kom. Batorski. Okazało się, że denatka przez dłuższy czas utrzymywała stosunek z Klucznikiem i wkrótce miała zostać matką. Wynikały jednak pomiędzy nimi częste sprzeczki, gdyż K. znany był ze swego niespokojnego usposobienia.

Przed trzema tygodniami zmasakrował on nożem w towarzystwie swych braci, Piotra Pogórskiego, oraz jego siostrę, tak, że oboje znajdują się w leczeniu szpitalnem.

Policja wprawdzie aresztowała nożowców. Sąd jednak, który z dziwną i niezrozumiałą pobłażliwością odnosi się do tego rodzaju zbrodniarzy, wypuścił Klucznika już po kilku dniach na wolność. Sądzonem mu jednak było zginąć w podobny sposób jak wojował, gdyż od kuli rewolwerowej z ręki swej bogdanki.

Powodu wynikłej sprzeczki nie zdołała policja na razie ustalić. Faktem jest, że awantura wynikła wewnątrz mieszkania, podczas której denatka wybiegła poza dom na ogród. Klucznik wybiegłszy za nią rzucał w kierunku uciekającej kamieniami. Koniówna wówczas strzeliła do niego i zraniła go w głowę. Rewolwer był własnością postrzelonego i w nieustalony na razie sposób znalazł się w ręku samobójczyni.

Zwłoki denatki, po stwierdzeniu zgonu przez lekarza miejskiego dra Dolińskiego przewieziono do Instytutu medycyny sądowej.

Krwawa ta tragedja wywołała wielkie wrażenie na całem przedmieściu i Zniesieniu, gdzie oboje byli powszechnie znani.

Proces kurpiów w Łomży.

Ciekawa rola starosty.

Przed łomżyńskim sądem okręgowym odbyła się bardzo charakterystyczna rozprawa, przeciw 16 Kurpiom ze wsi Nowe Rudy, oskarżonym o niepodporządkowaniu się rozporządzeniom sejmiku powiatowego i opór dany policji.

Proces trwał dni sześć, a zeznawało 127 świadków.

Przebieg zajścia był następujący: W lutym 1924 roku, sejmik powiatu kolneńskiego pod przewodnictwem starosty Brzęczka, uchwalił nowy podatek szpitalny, który miał być ściągnięty wstecz od początku roku. Tymczasem już 10. marca 1924 starosta nakazał przymusowe ściąganie tego podatku ze wsi zalegających.

Wójt gminy Turośla przybył w asystencji kilku posterunkowych najpierw do wsi Nowe Rudy, chłopi stawili jednak policji opór, uważając tak szybką egzekucję za krzywdzącą, w parę jednak dnio potem przybył ten sam wójt ponownie wraz z 30 posterunkowymi i po starciu z chłopami w kilkunastu chałupach dokonał sekwestru.

Nazajutrz w niedzielę podczas odbywającego się w Turośli odpustu, gromada kurpiów z Nowej Rudy wtargnęła do urzędu gminnego i korzystając z przezornego ukrycia się powiadomionej o tem policji, pobiła sekretarza gminy i zabrała zafantowane przedmioty. Następnego dnia na podstawie zeznań pobitego sekretarza udało się policji 16 uczestników aresztować.

Podczas rozprawy obrońca dr. Szumański przedstawił dziwną rolę starosty Brzęczka w nałożeniu i niezwykle pospiesznej egzekucji tego podatku. Miał on bowiem otrzymanemi z tego „podatku szpitalnego“ pieniądzmi zapłacić dostawcy zboża firmie Zajc, której sam był spólnikiem.

Sąd uniewinnił 10-ciu oskarżonych, a pozostałych ukarał więzieniem od 2-ch do 6-ciu miesięcy.

—::—

Do naszych Czytelników.

Upraszamy wszystkich naszych P. T. Czytelników o niezwłoczne nadesłanie prenumeraty za miesiąc sierpień. Prenumeratorom, którzy nie nadeszlą prenumeraty do 20 b. m., wysyłka „Dziennika Ludowego“ zostanie wstrzymaną.

Zakończenie międzynarodowej szkoły wakacyjnej.

SZTOKHOLM. 18. sierpnia. (Pat.) — W Brunszwiku pod Sztokholmem zakończył się 15-dniowy kurs międzynarodowej szkoły wakacyjnej. W kursie wzięło udział 55 uczestników. Wykłady wygłosili między innymi premjer szwedzki Sandler i poseł na sejm polski Zygmunt Piotrowski. Oprócz wykładów odbyły się wycieczki. Jeden z najbliższych takich kursów ma się odbyć w Polsce.

—:::—

Częściowe bezpieczeństwo nie jest bezpieczeństwem

PARYŻ. 18. sierpnia. (Pat.) „L' Homme Libre“ aprobuje całkowicie oświadczenie ministra Skrzyńskiego, który powiedział, że bezpieczeństwo lokalne nie doprowadzi do niczego, gdyż bezpieczeństwo Europy może być tylko powszechne albo go wcale nie będzie. Kwestja traktatów arbitrażowych między Polską i Czechosłowacją z jednej strony a Niemcami z drugiej, winna zdaniem dziennikarzy wyjść niezwłocznie z dziedziny zasad.

—::—

Strejk metalowców.

WARSZAWA. 18. 8. (AW). Wczoraj strejk metalowców objął również fabryki amunicyjne, oraz kilka mniejszych fabryk metalurgicznych w okolicy Warszawy. Do porozumienia nie przyszło. Na wiecu robotniczym postanowiono strejkować do zwycięstwa. Dziś odbędzie się konferencja obu stron z udziałem przedstawicieli rządu.

—::—

Niema rokowań w Maroku.

MADRYT. 18. sierpnia. (Pat.) Dyrektorjat podał, że Abd-el-Krim żąda nietylko bezwarunkowego uznania niezawisłości kraju Rif, ale także wydania materjału wojennego i automobilów, oraz wypłacenia wielkiej sumy pieniężnej nie dając w zamian za to żadnej gwarancji. Wobec tego o poważnych rokowaniach z Abd-el-Krimem nie może być mowy.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakoja nie odpowiada).

Oszukańcza spółka samochodowa.

Lubień wielki, w sierpniu.

W miesiącu lutem br. sprowadził do Lubienia wielkiego p. Józef Wolański ppr. W. P. trzy zarobkowe samochody — wynajął mieszkanie i podwórze na garaż u gospodarza Jana Fabrygi, zostawiając jednego pełnomocnika w osobie Ostrowskiego i kobietę jak ją nazwał gospodynię.

Ale, że nie zostawił tymze żadnych środków na życie, byli oni zmuszeni kredytować w miejscowych sklepach i u gospodarzy a konto samochodów, albowiem twierdzili, że jak przyjedzie p. podporucznik wszystko wyrówna.

Z początkiem czerwca przyjeżdżał p. ppor. Wolański ze swymi ludźmi i zaczął pracować, aby wszystkie samochody były w ruchu w czasie sezonu kąpielowego w Lubieniu wielkim. Zgodził stolarzy, którzy przerabiali ciężarowe wozy na osobowe, a ponieważ nie posiadał gotówki, to przy świadkach zawierał umowy, że jak tylko wozy pójdą w ruch, zarobi się i wszystko wyrówna. Nikt w to niewątpił, albowiem miał do czynienia z oficerem.

Wreszcie wozy poszły w ruch, ale przebiegły p. ppor. sprowadził swego brata jeszcze morowszego, i teraz zaczęła się już na dobre kampanja oszukańcza. Urządzają się oni w ten sposób; że jeden z nich godzi, przeprowadza wszelkie kupna itp., a gdy przychodzi do płacenia, to wówczas ulatnia się, a drugi zajmuje jego miejsce; udowadnia, że tamten niemiał prawa ponieważ on jest właścicielem, a nie tamten. Dobrali sobie takiego samego szofera Wacława Kaczorowskiego, a wszyscy pochodzą z Rygi..

W ten sposób naciągnęli dużo ludzi np. Jana Fabrygę na około 300 zł i formalnie wykradli swe rzeczy w czasie jego nieobecności, stolarza Surmaczewskiego Ludwika — p. Olesia Uraka, dyrektora kooperatywy na 150 zł, który sprowadzał dla nich benzynę i smary i wielu innych, jak szoferów i robotników, którzy pracowali u niego. Dopiero później dowiedziano się że ci Panowie, już nie od dzisiaj uprawiają taki handel, który dotychczas uchodzi im bezkarnie. Mieli już ponaciągać w ten sposób dużo ludzi w Jarosławiu, gdzie przedtem garażowali, we Lwowie p. Konstanowicza i wielu innych.

Wobec tego apelujemy do kompetentnych władz, aby zajęły się tą oszukańczą spółką. Możeby też i władze wojskowe zajęły się sprawą ppor. Józefa Wolańskiego, bo dziwnem jest, że oficer w czynnej służbie przebywa poza swem garnizonem 5 czy 6 miesięcy, chodzi służbowo przy rewolwerze i szabli, używa broni w celach handlowych, jak to miało miejsce w restauracji „Dziksa" w miesiącu lipcu w Lubieniu wielkim i brał czynny udział w takim przedsiębiorstwie handlowem.

Odwołanie kłamliwych zarzutów.

Otrzymujemy następujące pismo z Borysławia: Od półtora roku byłem zaciekłym przeciwnikiem sekretarza tow. Halucha i powtarzałem bezmyślnie wszelkie przeciw niemu podnoszone zarzuty, jakie tylko podłota i nienawiść przeciw niemu wymyśleć mogła. Sekretarz Haluch ma w Borysławiu dużo wrogów i to takich nawet wrogów, którzy choć nie mają powodu do nienawiści, słuchają kłamliwych podszeptów.

Teraz cofam wszystkie moje zastrzeżenia i kalumnie przeciw niemu skierowane, które nieopatrznie głosiłem, a ci którzy jeszcze plotą koszałki opałki na tego człowieka, niech się opamiętają i niech się zastanowią, czy to możliwe i prawdziwe.

Karol Tadeusz Paszkiewicz
z grupy bezrobotnych.

Do czego służą konie policji?

Przed wojną komendantem żandarmerji w powiecie był wachmistrz powiatowy „Gagist ohne Rangklasse". Ten lustrował posterunki pieszo. Obecny ustrój policji wymaga w powiecie kilku komisarzy policji z kategorji wyższych funkcjonarjuszy, używających tytułu: oficerów policji. Ci mają do dyspozycji konie, do czego ich jednak używają, świadczy następujący wypadek.

Powiatowy dowódca P. P. w Skałacie, kom. Kurzeja, wysoce ukwalifikowany do sprawowania funkcji „oficera" policji, ma bowiem ukończoną szkołę normalną i trzy lata służby wojskowej w charakterze „Offiziersdienera", oddał konie rządowe do dworu, rzekomo celem odżywienia ich. Dwór przez kilka miesięcy robót tak te konie odżywił, iż byłyby pozdychały, gdyby nie niespodziewana kontrola z Województwa, która kazàc się odwieść, dowiedziała się o przeznaczeniu koni rządowych.

Co na to władza skarbowa?

Istnieje przepis o obsadzaniu trafik, iż ci z uprzywilejowanych kompetentów, którzy pełnią funkcje państwowe, samorządowe i inne o charakterze publiczno-prawnym, nie mogą otrzymać koncesji monopolowej. Na podstawie tego przepisu odmawiano inwalidom udzielenia koncesji na drobną sprzedaż tytoniu dlatego tylko, iż dany inwalida jest sekretarzem gminnym z płacą roczną 100 zł.

Tymczasem Ministerstwo skarbu nadało koncesję na prowadzenie hurtowni tytoniu w Tarnopolu niejakiej Kopaczyńskiej, wprawdzie wdowie po oficerze, ale będącej właścicielką willi we Lwowie i stałą urzędniczką pocztową we Lwowie w IX stopniu służbowym, do tego siostrą dyrektora monopolu tytoniowego przy Minister. skarbu, Bełzy-Ostrowskiego.

P. Kopaczyńska nie wstydzi się zabierać chleb inwalidom, tudzież ginacym z głodu wdowom i sierotom po urzędnikach i żołnierzach, ale nie może się nie wstydzić Ministerstwo skarbu, iż stałej urzędniczce, bogatej do tego, dlatego tylko, iż jest siostrą wysokiego urzędnika tego ministerstwa, **wbrew przepisom** nadało tak rentowną koncesję?

—:::—

Na marginesie.

Okpigrosze.

Po zdrojowiskach, letniskach, małych, beznadziejnie sennych miasteczkach grasują tak zwani „artyści" komedjowi, operowi, kabaretowi i liche wie, jacy jeszcze. Wywieszają szumne plakaty, reklamując się, jako „koncesjonowani(?) przez ministerstwo", jako pierwszorzędni humoryści, itp., wynajmują sale, zbierają pieniądze za bilety a potem kpią z publiczności w żywe oczy. Takich „artystów" małokrytyczna publiczność niema odwagi wyśigać i wygwizdać, mimo, że „gra" ich nie dosięga poziomu najlichszych amatorów, ale związek artystów scen polskich lub jakiekolwiek inne zrzeszonia artystyczne powinno czuwać nad tem, aby łatwowierności ludzkiej nie mogli wyzyskiwać próżniacy, którzy nie chcąc nic innego robić, bawią się w artystów.

Smutne, biedne, jednostajnem życiem wegetujące miasteczka zasłużyły na lepszy los niż na plagę „artystow", którzy obławiają się na naiwności i nieświadomości ludzkiej. Dlatego ktoś powołany winien wkroczyć, aby ratować biedne miasteczka przed inwazją wydrwigroszów. x.

—:::—

Obszarnictwo oburzone.

Dowiadujemy się, że obszarnicy skarżą ministra pracy p. Sokala przed Najw. Trybunał Administracyjny za zwołanie Nadzw. Kom. Rozj. (o której pisaliśmy w piątkowym numerze) w sprawie zatargu rolnego.

Rzeczywiście, jak śmiał minister usłuchać Zw. zaw. Rob. Rol. i nie spytawszy się panów obszarników zwołać N. K. R.

—:::—

Komunikat

× WEZWANIE DO RODZICÓW! Kolonja z Bukaczowiec przyjeżdża we czwartek, 20. sierpnia b. r. o godz. 5 popoł. Uprasza się rodziców o przybycie na peron po odbiór dzieci.

—:::—

Dzieci robotnicze na kolonji.

Kolonja dzieci robotniczych ze Lwowa spędza wakacje w Bukaczowicach. Kolonja doskonale zorganizowana i dobrze zaopatrzona, w otoczeniu życzliwej ludności, spełnia swoje zadanie bez zarzutu. Dziatki czują się bardzo dobrze i tylko żałują, że zbliża się już powrót do Lwowa. W niedzielę odbyło się przedstawienie w sali Kółka rolniczego, dzieci kolonijne były aktorami. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze, za co młodych amatorów liczne zebrana publiczność mała i dorosła nagrodziła hucznymi oklaskami.

Powrót dzieci z kolonji nastąpi w nadchodzący czwartek o godz. 5 popołudniu i w tym czasie rodzice powinni się zgłosić na dworcu głównym.

O kolonji napiszemy jeszcze obszerniej, ale dziś już uważamy za swój obowiązek złożyć podziękowanie p. dyrektorowi szkoły za udzielenie pomieszczenia dla kolonji i księdzu proboszczowi, że zezwolił dzieciom spędzać czas w lesie, a wszystkim za życzliwość, z jaką kolonja na miejscu się spotkała.

Z dnia.

Zanik kultury.

Społeczeństwo powojenne nabrało wstrętu do czytania. Największy popyt mają jeszcze pisma sensacyjne i książki o treści kryminalnej i pikantnej, poważniejsza literatura nie może liczyć na zbyt. W czasach inflacji książek nie drukowano, bo książka była za droga, dziś książki, zwłaszcza tanie wydawnictwa są dostępne dla wszystkich, jednak nikt ich nie kupuje. Firmy wydawnicze, które rozpoczęły wydawanie tanich, groszowych książek, bankrutują jedna po drugiej, co gorsza, bankrutują także stare poważne przedsiębiorstwa wydawnicze, które zdołały przetrwać czas inflacji, a w czasie ustalenia złotego nie mogą powiązać końców.

Nie można wszystkiego kłaść na karb powszechnego zubożenia. Nie dlatego książki nie mają popytu, że ogół pieniędzy nie ma, ale dlatego, że coraz mniej ludzi pragnie zaspokajać swe potrzeby kulturalne i estetyczne. Najlepszym dowodem na to, że zmieniły się gusta estetyczne wśród tak zwanej inteligencji; są przepełnione dancingi, kawiarnie, cukiernie, bojska, a puste są księgarnie, bibljoteki, muzea. Jedwabie, pończoszki jedwabne, wszystko ma zbyt, ale teatry świecą pustką, a książka stała się niepotrzebnym szpargałem. Z tem zbarbaryzowaniem szerokich rzesz inteligencji walka byłaby daremna, można tylko skonstatować, że dzięki tej osobliwej zmianie gustów powiększy się liczba bezrobotnych o tysiące tych, którzy pracowali około książki...

Targi wschodnie.

Udział Intendentury wojskowej.

Departament VII. Min. Spraw Wojsk. zapowiedział udział w V. Targach Wschodnich, zgłaszając jako eksponaty rysunki, wzory, opisy i modele. Według intencji ministerstwa projektowana wystawa ma za zadanie przyczynić się do nawiązania przez Intendanturę ściślejszych stosunków z przemysłem krajowym, zapoznania wytwórni krajowych i szerszych kół społeczeństwa z tem, co jest potrzebne dla departamentu Intendantury i wymogami władz wojskowych przy dostawach. Chodzi również o jak najbliższy kontakt z wynalazcami, celem zużytkowania dla służby intendantury nowych wynalazków, zmierzających do ulepszenia półfabrykatów i produkcji w dziedzinie umundurowania, ekwipunku, bielizny, obuwia, wyżywienia, opału, oświetlenia, pieców piekarskich, kuchen, łazienek, pralni etc. Zorganizowanie wystawy powierzyło Min. Spraw Wojsk. Dowództwu O. K. VI.

Udział Grecji.

Kilkunastu kupców i przemysłowców greckich wyraziło gotowość wysłania swych eksponatów (rodzynki, tytoń, papierosy, oliwa, szmergel, dywany, wina i koniak) na Targi i postanowiło wydelegować przemysłowca polskiego w Atenach p. Aleksandra Śliździńskiego do Lwowa celem urządzenia kolektywnej wystawy greckich produktów eksportowych. Do dyspozycji wystawców greckich zamówiło poselstwo polskie w Atenach telegraficznie 100 m. kw. powierzchni. Po Bułgarji, Rumunji i Jugosławji Grecja jest czwartem z rzędu państwem bałkańskiem, które w tym roku poraz pierwszy przy poparciu rządowych czynników zgłosiło swój oficjalny udział w Targach.

Alkoholizm a gruźlica.

Alkohol i gruźlica są to dwie największe plagi proletarjatu, które niszczą jego zdrowie, podkopują siły, zmniejszają odporność, tężyznę i rewolucyjność.

Przez długi czas nietylko moraliści, lecz i hygjeniści, lekarze znajdowali ścisłą zależność, solidarność między niemi. W 1903 roku „Komisja francuska do walki z gruźlicą“ ze słynymi profesorami na czele (Lancevaux Hayem, Brouardel, Londouzy) głosiła, że „alkoholizm sprzyja rozwojowi gruźlicy“.

Na międzynarodowych kongresach lekarskich do ostatnich czasów powtarzano „ażeby zwalczyć gruźlicę, należy przedewszystkiem — walczyć z alkoholizmem“. Znakomity współczesny hygjenista paryski L. Bernard bardzo niedawno jeszcze pisał: „Statystyki wskazują w sposób nie ulegający najmniejszej wątpliwości, że gruźlica i alkoholizm są to chorobliwe zjawiska zupełnie równoległe, ściśle z sobą związane“.

I cały świat, zaczął powtarzać, że wódka jest przyczyną gruźlicy, że wśród alkoholików jest największa ilość gruźliczych, że alkoholizm stanowi podłoże, najlepszą mierzwą dla suchot — gruźlicy.

Burżuazja, pracodawcy ucieszyli się wielce z tego twierdzenia .Wszak sami uczeni profesorzy, hygjeniści zapewniają, że gruźlica jest zależną od alkoholizmu, że z usunięciem alkoholu gruźlica się zmniejszy, może nawet zniknie.

Statystyka, nauka opierająca się na cyfrach i obliczeniach, jest względnie młoda i może nieraz sprowadzić na manowce ludzi — niespecjalistów, którzy zbyt prędko i pochopnie wysnuwają wnioski bez ich sprawdzenia wielostronnego

Nie należy nigdy zapominać, że mogą istnieć i rozwijać się dwie wielkie plagi — alkoholizm i gruźlica — współrzędnie, równolegle, jednocześnie, a jednak niezależnie od siebie.

Te dwie straszne chroby proletarjatu zależą od trzeciego czynnika, trzeciej najstraszniejszej plagi ludzkości — nędzy.

Zrozumiałe jest najzupełniej, że hygieniści, burżuazyjni społecznicy daleko chętniej woleliby ogłosić światu zależność gruźlicy od alkoholizmu, niż od nędzy.

Prawda jednak zawsze zwycięży, długo nieraz toruje sobie ścieżki, walka o nią nieraz wiele ofiar pochłania.

Już w r. 1923 w „Przeglądzie gruźliczym“ we Francji dr. Arnould napisał śmiały artykuł pt.: „Alkoholizm i gruźlica“ oparty na licznych bardzo sumiennie porównanych tablicach statycznych.

W ostatnim zaś miesięczniku z br. „Revue d'hygiene“ dr. Arnould stawia stanowcze wnioski po długoletnich ścisłych obliczeniach i badaniach:

1) Przeszło połowa zgonów na gruźlicę wypada w większości krajów (wśród ludności w wieku w którym najmniej jest alkoholików).

2) Różnica co do liczby alkoholików między mężczyznami a kobietami od 30 do 60 lat, jest bardzo znaczna stosownie do kraju, tymczasem różnica, co do liczby gruźliczych jest nieznaczna.

3) W Anglji i Niemczech, według statystycznych danych za 30 lat spożycie alkoholu, licząc na osobę, nie zmniejszyło się, tymczasem śmiertelność na gruźlicę obniżyła się do połowy.

4) Statystyczne dane angielskie co do zawodów (za 1990—1912 r.) wykazują, że odsetek śmiertelności alkoholików i śmiertelności gruźliczych nie jest bynajmniej w stałym stosunku bądź jednego zawodu do drugiego dla danej epoki życia, bądź jednej epoki do drugiej dla tegoż samego zawodu.

5) We Francji, w okręgach (od 1906 do 1913 r.) spożycie alkoholu na osobę bynajmniej nie odpowiada śmiertelności na gruźlicę. Ilość alkoholu spożywanego na osobę przez ludność wiejską jest większa lub mniejsza od ilości alkoholu, spożywanego przez ludność miejską a tymczasem odsetek śmiertelności na gruźlicę na wsi jest zawsze mniejszy, niż w miastach. W miastach ilość alkoholu spożywanego na osobę o tyle jest słabsza o ile cyfra ludności jest większa tymczasem odsetek śmiertelności na gruźlicę o ile ludność jest liczniejsza.

Na zasadzie powyższych danych można z całą pewnością dziś twierdzić, że niema żadnej zależności gruźlicy od alkoholu.

Zresztą ani badania kliniczne, ani doświadczenia nie wykazały związku i zależności gruźlicy od alkoholizmu.

Nawołujmy do wstrzemięźliwości od alkoholu nie fałszujmy jednak nauki, nie naciągajmy statystyki.

Głośmy wszędzie śmiało: Nędza i ustrój dzisiejszy — oto przyczyna i podłoże alkoholizmu oraz gruźlicy.

Dr. J. Z.

Hinduska kasta lichwiarzy.

W Indjach, kraju, w którym ludzie podzieleni są na kasty, stanowią także lichwiarze, pożyczający pieniądze, osobną kastę, Jest to zamknięta, silna, bezwzględna kasta, która ma władzę straszliwą i wpływa bardzo silnie na życie gospodarcze swego kraju.

Lichwiarzami Indji są Kabulowie, których sam wygląd budzi postrach. Każdy z nich jest wysokości 180 cm. i więcej, są oni muskularni, śmieli i bezczelni, ubierają się w długie czarne płaszcze, aksamitne kamizelki, a buty noszą olbrzymie, zakończone szpiczasto i podniesione w górę na kształt dziobów. Nieodstępnem ich jak gdyby berłem są laski, wysokości tej samej, co oni sami. Kabulowie pochodzą z okolic górzystych, ale z biegiem czasu przenieśli się w doliny i założyli kastę, która głównie zajmuje się pożyczaniem pieniędzy. W samej Kalkucie znajduje się kolonja takich lichwiarzy, złożona z kilkunastu tysięcy ludzi. Jak swój zawód Kabulowie wykonują, opisuje jedno z pism angielskich: Hindus zawsze potrzebuje pieniędzy. Potrzebuje ich dla córki na posag, albo zwrócić dług przyjacielowi pod groźbą utraty przyjaźni. Jedynym człowiekiem, który mu może pożyczyć pieniędzy jest Kabul, udaje się więc do niego. Mały urzędnik, handlarz wiejski, czy robotnik, dostaje się w ten sposób w szpony nienasyconej pijawki. Jeżeli mu potrzeba sumy 30 rupji, otrzymuje ją natychmiast, tylko musi podpisać kwit na 50 rupji, które obowiązuje się zapłacić oprócz procentów od całej sumy. Procent za pierwsze miesiące ściąga sobie lichwiarz odrazu a potem każdego miesiąca nieszczęśliwy człowiek spotyka przed wejściem do sklepu swego, czy fabryki swego wierzyciela, zawsze w towarzystwie kilku Kabulów. Nieborak taki musi ze swej mizernej płacy bezzwłocznie zapłacić procent, a biada temu który nie zapłaci!

Kabulowie żyją razem i popierają się wzajemnie. Ich bogactwo daje im wielką potęgę. Każdego tygodnia spotykają się w bezpiecznem miejscu i omawiają sprawy swoich wierzytelności. Kto długu jednemu wierzycielowi nie płaci, znaczy to, że nie płaci wszystkim, a w takich wypadkach pająki lichwiarskie jednoczą się, aby opieszałego dłużnika zmusić do płacenia. Cała banda otacza go, grozi i terroryzuje, gdy jednak dłużnik się uchyla, lichwiarze gromadnie otaczają jego dom lub czają się pod sklepem, a dopadłszy go, zadają mu ciężkie razy kijami.

Mimo wszystko Hindus pieniądze pożycza, a robienie długów jest beznadziejną chorobą, na którą poprostu lekarstwa nie ma. Kabulowie są jednak okropnymi szkodnikami, a gdyby udało się ich przepędzić, zapobiegłoby się nieskończenie wielu nieszczęściom.

Katastrofa lotnicza.

WARSZAWA, 19. 8. (AW). Podczas lotu propagandowego w Przasnyszu rozbił się przy lądowaniu szkolny samolot wojskowy. Kadłub płatowca został strzaskany. Pasażer, burmistrz m. Przasnysza Matuszewski poniósł śmierć na miejscu. Pilot plut. Marczewski został ciężko ranny. Katastrofę spowodowało zerwanie rezerwowych linek sterowych przez p. Matuszewskiego. Samoloty szkolne posiadają — jak wiadomo — podwójne urządzenia sterowe.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Gościnne występ artysty scen warszawskich p. Kazimierza JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“.

Przerwana komunikacja kolejowa.

Dnia 14 sierpnia około godziny 19. nastąpiło w okolicy Drohobycza oberwanie chmury. Z okolicznych wzgórz spływające masy wody spiętrzyły się i uderzywszy o nasyp kolejowy w pobliżu przystanku Bolechowce koło Drohobycza przerwały go w klm. 76 4/7. Stało sie to tak nagle, że parowóz wysłany na krótki czas przedtem z Drohobycza na rekonesans w kierunku Bolechowiec, wracając do Drohobycza, wpadł do powstałej w międzyczasie wyrwy. Naczelnik Sekcji Utrzymania kolei inż. Dukik, który osobiście przeprowadzał wspomniany rekonesans, doznał nieznacznego okaleczenia. Wskutek powstałej przerwy, wstrzymano ruch towarowy przypuszczalnie na 3 dni — zaś ruch osobowy utrzymuje się za pomoca przesiadania przy pociągach kursujących w dzień.

O powyższej przerwie w ruchu pociągów została publiczność powiadomioną za pomocą wywieszek na stacjach.

W sprawie pozwoleń na import towarów zagranicznych

zakazanych na czas przejściowy do przywozu,

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że podania o pozwolenia przywozu zagranicznych towarów zakazanych do przywozu wedle rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7. sierpnia br. należy bezzwłocznie wystosować do Ministerstwa Przemysłu i Handlu i przedkładać je Izbie handlowej i przemysłowej, do której dotycząca firma satrająca się o pozwolenie należy. Podania te, zaopatrzone stemplami na 2 zł., muszą zawierać ilość (względnie wagę) towarów, którą dotycząca firma do końca bieżącego roku sprowadzić pragnie, wartość tych towarów (ewentualnie fakturę) i kraj pochodzenia, oraz urząd celny, w którym towar ma być oclony. Ostateczny termin do przedłożenia w mowie będących podań jest 25. sierpień br. Podania, które wpłyną do Izby po tym terminie bezwarunkowo nie będą uwzględniane.

Prośby o pozwolenie przywozu, rozpatrywane będą przez specjalną komisję, utworzoną do tego celu w łonie Izby handlowej i przemysłowej i po zaopinjowaniu zostaną przedłożone Centralnej Komisji przywozowej w Warszawie, składającej się z delegatów wszystkich Izb handlowo-przemysłowych, oraz warszawskich organizacyj gospodarczych, która to komisja przeprowadzi ostateczny rozdział pozwoleń przywozu między poszczególne firmy na podstawie kontyngentu udzielonego przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, co do ilości dozwolonego importu zagranicznych towarów w czasie od 1. września do końca grudnia br.

Stosownie do tego rozdziału udzieli Ministerstwo Przemysłu i Handlu pozwolenie przywozu bezpośrednio każdej firmie za pobraniem ustanowionej za takie pozwolenie należytości w wysokości 4 proc. od wartości towaru.

Na pokrycie kosztów manipulacyjnych Komisji Izbowej i Centralnej Komisji przywozowej, należy dołączyć do każdego podania 10 zł. gotówką. Ponadto byłoby bardzo wskazane dla uzasadnienia importu towarów zakazanych do przywozu, przedłożyć Izbie wraz z podaniem także faktury, albo kwity celne odnoszące się do tych towarów, sprowadzonych już przez tę firmę w ciągu bieżącego roku, albo w roku ubiegłym.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie.

Z wydawnictw.

Nr. 8. miesięcznika „Z CAŁEGO ŚWIATA“ wyszedł nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych (Lwów, Zimorowicza 5) i zawiera: J. I. Breton: Instytut badań naukowych i wynalazków we Francji. — Litt: Z ciemnych kart dziejów ludzkości. — J. Stempowski: Literat w domu warjatów. — F. B. Cz. K. K. K. Najosobliwsze na świecie tajne stowarzyszenie. — Szarlatt: Procesy czarownic. — Świdziński: Rywale. — Makarczyk: Szachy. — Gilewicz: Rozrywki umysłowe i in.

Sprawy partyjne.

KURSY ROB. WYDZIAŁU WYCHOWANIA DZIECKA DLA KIEROWNIKÓW I KIEROWNICZEK OGNISK DZIECIĘCYCH.

Wobec tego, że Oddziały prowincjonalne Rob. Wydz. Wych. Dziecka zamierzają otworzyć z początkiem roku szkolnego Ogniska dla dzieci szkolnych, a brak odpowiednio wykwalifikowanego personelu nauczycielskiego poważnie daje się odczuwać, Oddział Warszawski od 1. do 15. września br. urządza Kursy dla Kierowniczek i Kierowców Ognisk Dziecięcych, z programem następującym:

Obserwacje psychologiczne 10 godzin. — Zasady wychowania 8 godzin. — Seminarjum pedagogiczne 12 godz. — Kształcenie uczuć i pojęć społecznych 8 godz. — Literatura dziecięca 4 godz. — Socjalistyczna opieka nad dzieckiem zagranicą 4 godz. — Metodyka gier i zabaw 12 godzin. — Metodyka slöjdu 12 godzin. — Razem 78 godzin.

Wykłady odbywać się będą w Alejach Jerozolimskich Nr. 6. w godzinach rannych. Poza tem odbędzie się szereg wycieczek do instytucji wychowawczych i społecznych. Przyjmuje się słuchaczy i słuchaczki, z przygotowaniem conajmniej 6 klas szkoły średniej, lub po egzaminie wstępnym. Opłata za kurs wynosi 10 zł. Internat dla przyjezdnych łącznie z opłatą kursową 50 zł. Zapisy przyjmuje i udziela informacji tow. Helena Płotnicka w Administracji „Robotnika“.

Przy zapisie należy złożyć odpis świadectw szkolnych, krótki życiorys i 5 zł. à conto opłaty za Kursy.

Zwracamy się do Oddziałów o zgłaszanie kandydatek i kandydatów do dnia 25. sierpnia włącznie. Słuchacze, którzy się sami zgłoszą z Warszawy, mogą po wysłuchaniu Kursu, otrzymać posadę, zwłaszcza na prowincji.

Różne.

NAJSTARSZE DRZEWO NA ŚWIECIE. Najstarszem drzewem na świecie jest podobno platan Hipokratesa, istniejący w mieście Kos, stolicy państwa tejże nazwy, na wybrzeżu Azji Mniejszej. W cieniu tego drzewa znakomici lekarze starożytni, według podania, mieli nauczać swoich uczniów w IV w. przed erą chrześcijańską. Ponieważ drzewo to wówczas już miało być dorosłe, można więc przypuszczalnie jego wiek określić na 2500 lat. Pień starca ma około 10 metrów obwodu. Co wiosnę gałęzie pokrywają się jeszcze gęstwią liści. Pod największe gałęzie dla ochrony od złamania podstawiono murowane podpory.

WPŁYW PROHIBICJI NA UPADEK MORALNOŚCI W AMERYCE. Grono osób należących do inteligencji chicagoskiej, od dłuższego czasu występuje w poważnej prasie amerykańskiej z twierdzeniem, iż upadek moralności wśród obywateli Stanów Zjednoczonych datuje się od czasu wprowadzenia t. zw. wstrzemięźliwości od napojów wyskokowych. Rząd na głosy obywateli nie zwraca uwagi i walka z szerzeniem się przemycania wódki trwa w dalszym ciągu. Obywatele postanowili działać bardziej radykalnie. Rozpisali odezwy do duchowieństwa rozmaitych wyznań z prośbą o zwołanie narad w tej kwestji i ogłoszenie w dziennikach swego orzeczenia sumarycznego. Wynikiem było zaprotokołowanie przez księży, pastorów i rabinów uchwały, która niczem się nie różni od opinji wydanej przez osoby świeckie. Powiedziano w niej, iż nic tak nie zdeprawowało ludności Ameryki, jak prohibicja, którą w dorosłych i młodzieży obudziła jaknajgorsze instynkty. Walka ludności z rozporządzeniami władz zasadzająca się na oszukiwaniu rządu, przemytnictwie, ukrywanym handlu spirytualjami i przebieraniu miary w pijaństwie, oto są wyniki tak zwanej wstrzemięźliwości. Dopóki rząd nie zamknie szkoły kłamstwa, oszustwa i nieposzanowania przepisów prawa — brzmi odezwa — dopóki naród upijać się będzie w ukryciu, o poprawie obyczajów w Ameryce mowy być nie może.

PAN OPER UKRADŁ LOKOMOTYWĘ. Niegdyś początkujący mechanik, później handlarz wędrowny Mikołaj Oper z Long Island pod Nowym Jorkiem został uwięziony, pod zarzutem dość niezwykłym. — Oskarżono go mianowicie, że korzystając z chwilowej nieobecności służby, z podręcznego depo kolejowego uprowadził na tor kolejowy ogrzaną lokomotywę wartości 65 tys. dolarów. Korzystając szczęśliwie z odpowiednio nastawionych zwrotnic, z gwizdem i sykiem pary przejechał linię zapasowych, aż wreszcie wpadł na inną lokomotywę, przyczem obie podruzgotał. Oper przyznał się, że wieczorem dnia 3. lipca, będąc mocno pijany, wszedł do remizy, należącej do prywatnej firmy mechanicznej, dokonywającej napraw kolejowych. Nie znalazłszy w niej żywej duszy, postanowił odbyć wycieczkę. Nigdy przedtem nie kierując lokomotywą, na pierwszej zaraz zwrotnicy wypadł z parowozu, który zaczął nabierać pędu i robiąc 65 kilometrów na godzinę, wpadł na „jakąś przeszkodę“. Był nią pociąg idący z Long-Island, z którym nastąpiło starcie, przyczem maszynista S. Dimmick odniósł rany. Szkody zrządzone przez Opera oceniono na 150 tys. dolarów. Sprawca zapłaci za to więzieniem.

Z ruchu robotniczego.

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE ROBOTNICY BUDOWLANI! Omijajcie Stryj (budowę koszar kolejowych) z powodu strejku aż do odwołania.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

BUCHALTER, siła pomocnicza obznajomiony z branżą księgarską, papierową i galanteryjną poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja pod Księgarnia.

POSZUKUJĘ ZAJĘCIA jako gospodyni, do dzieci lub pielęgnacji chorych i niedołężnych. Łaskawe zgłoszenia pod A. P. do Administracji »Dziennika Ludowego«.

AKADEMIK znający języki, częściowo biurowość, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod »Polyglota« do Administr. »Dziennika Ludowego«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.